

Małgorzata Misiuna

Jakość życia - geneza i interpretacje pojęcia w krajach cywilizacji zachodniej

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 31/1, 115-136

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA MISIUNA

JAKOŚĆ ŻYCIA—GENEZA I INTERPRETACJE POJĘCIA W KRAJACH CYWILIZACJI ZACHODNIEJ

Treść: Niepokoje o wzrost gospodarczy. — Krytyka społeczeństw przemysłowego a hasło „jakość życia”. — Pojęcie „jakości życia” — próby ujęć definicyjnych.

Angielski socjolog M. Abrams pisze: „choć w ciągu ostatnich dziesięciu lat napisano setki książek i tysiące artykułów na temat jakości życia, zrobiono bardzo mało badań, aby nadać temu wyrażeniu dokładne znaczenie, istnieje więc obawa, że ono nie znaczy więcej, niż oklepany frazes”¹.

Jednakże mimo istnienia rozlicznych podejść problem istnieje w rzeczywistości i charakteryzuje się przede wszystkim sprzecznością między stałym rozwojem sił wytwórczych a nieudanymi próbami kontrolowania jego wzrostu tak, aby był wykorzystany dla dobra człowieka. Wystąpił on, przede wszystkim, w krajach o wysokich wskaźnikach rozwoju ekonomicznego jako kategoria krytyczna, wyrażająca niezadowolenie z oceny zaspokojenia potrzeb wyłącznie przy pomocy wskaźników poziomu życia.

Wzrost gospodarczy przyniósł niekwestionowane podniesienie poziomu życia, ale eliminując jedne pola zagrożeń, jednocześnie zrodził nowe, niemniej dotkliwe. Są to przede wszystkim: 1. zagrożenia ekologiczne spowodowane nie kontrolowanym wzrostem techniki, rujnującej środowisko naturalne człowieka i wyczerpującej nieodnawialne zasoby naszej planety; 2. zagrożenia bio-psychiczne związane z barierą adaptacji psychicznej i fizycznej człowieka do nie kontrolowanej humanistycznie cywilizacji szybkich zmian; 3. zagrożenia ze strony nadmiernie rozbudowanych, patologicznych struktur organizacyjnych, godzących w dotychczasowe wartości ludzkie; 4. zagrożenia związane z kryzysem war-

¹ M. Abrams, *Quality of Life*, „World Health”, November, 1974, s. 4.

tości wniesionych przez społeczeństwo przemysłowe, takich jak wzrost gospodarczy, materialny dobrobyt, wszechmoc nauki itp.

W tym miejscu, wydaje mi się celowe przypomnienie optymistycznych doktryn z lat pięćdziesiątych tzw. społeczeństwa przemysłowego, opartych na wierze we wszechmoc techniki. Mam tu na myśli koncepcje D. Bella, Y. Rostoya, J. K. Galbraitha, R. Arona i G. Furastie, które jakkolwiek stanowiły różnorodne teorie, ale oparte były na wspólnym przekonaniu i wierze, że jedynymi siłami napędowymi społeczeństwa są tylko technika, organizacja i administracja, a więc technologia pojęta w szerokim znaczeniu. Te siły, związane ze wzrostem gospodarczym i postępem naukowo-technicznym, same miały wyznaczać kierunki, tempo i charakter rozwoju społecznego. Jedną z najbardziej istotnych cech „technicystycznego światopoglądu”, charakterystycznego dla teorii społeczeństwa przemysłowego, było usunięcie ideologii ze sfery polityki socjalnej i apoteoza takich wartości, jak obfitość materialna, kariera organizacyjna, nauka i technika podporządkowana wzrostowi gospodarczemu, które miały stanowić zasadnicze warunki rozwiązania ważnych problemów społecznych.

W latach sześćdziesiątych wystąpił w Stanach Zjednoczonych wzrost gospodarczy o nie notowanej dotąd skali. Jednocześnie w tym samym czasie, kiedy obserwowano względne podwyższenie warunków życia w przeliczeniu na średnią rodzinę amerykańską, zwiększenie tempa wzrostu globalnego produktu narodowego (GNP), podwyższenie płacy roboczej itp., znacznie wzrosła skala ruchów kontestatorskich i buntów młodzieżowych. W końcu lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych teorie „społeczeństwa przemysłowego” zaczęły być poddawane ostrej krytyce. Dewaluacja, wzrost przestępczości i narkomanii, wzrost liczby samobójstw, wybuchy antagonizmów rasowych, etnicznych, wreszcie zagrożenie środowiska naturalnego — wszystko to poderwało wiarę w pomyślne rozwiązanie socjalnych problemów. W tych warunkach pytanie, do czego zmierza dalszy rozwój przemysłowy, wysunęło się na plan pierwszy.

NIEPOKOJE O WZROST GOSPODARCZY

Z odpowiedzią na pytanie, do czego prowadzi dalszy, nie kontrolowany rozwój przemysłowy, wystąpili najdrastyczniej naukowcy i działacze skupieni wokół tzw. Klubu Rzymskiego².

² Klub Rzymski powstał w kwietniu 1968 r. początkowo jako organizacja nieformalna. W 1975 r. Klub Rzymski zarejestrował się w Genewie jako organizacja międzynarodowa. Obecnie łączy 80 naukowców, polityków i praktyków, głównie przemysłowców.

W 1970 r. grupa pod kierunkiem D. Forriestiera i D. Meadowsa przystąpiła na zamówienie Klubu Rzymskiego do przeanalizowania kierunków i prawdopodobnych efektów wzrostu gospodarczego według pięciu podstawowych zmiennych rozwoju: ludności, produkcji żywności, wykorzystania zasobów naturalnych, produkcji przemysłowej i zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Konkluzja pierwszego Raportu rzymskiego prowadzi do przekonania, że kryzys w połowie następnego stulecia jest nieunikniony. Warunki bowiem staną się wówczas tak trudne, że w wyniku braku żywności, surowców i powstałych zanieczyszczeń ludność świata będzie się zmniejszać i odpowiednio także zmaleją rozmiary produkcji i inne elementy składowe gospodarki światowej. Autorzy opracowania nawołują do ustanowienia globalnej równowagi światowej poprzez generalną i wszechstronną kontrolę wzrostu³.

Zarówno metody użyte przez Forriestiera i Meadowsa, jak i propozycje zrealizowania globalnej równowagi na podstawie takich założeń koncepcyjnych, jak zerowy przyrost ludności i stabilizacja procesów demograficznych, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata, oraz zerowa stopa wzrostu dla krajów rozwiniętych, były ostro krytykowane w literaturze naukowej różnych krajów świata.

Mimo licznych formułowanych zastrzeżeń pierwszy Raport rzymski odegrał rolę globalnej prognozy ostrzegawczej, która niewątpliwie wywołała, przynajmniej w pierwszej fazie, pożyteczny szok w opinii światowej. Do najistotniejszych zarzutów, kierowanych w stosunku do tego pierwszego Raportu, należy m.in. przyjęcie prognozy dla całej gospodarki światowej, podczas gdy obraz stopy życiowej, jak i perspektyw wzrostu poszczególnych regionów świata i krajów jest bardzo zróżnicowany.

Autorzy drugiego Raportu rzymskiego Mihajlo Mesarović i Eduard Pestel uwzględnili ten punkt widzenia i zmięrzali do bardziej zróżnicowanego przedstawienia struktury gospodarki światowej jak też do zindywidualizowania oceny perspektyw wzrostu w odniesieniu do wydzielonych przez siebie regionów świata⁴.

³ D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randers, W. W. Behrens i in., *The Limits to Growth*, New York 1972; tłum. pol. *Granice wzrostu*, Warszawa 1973.

⁴ M. Mesarović, E. Pestel, *Mankind at the Turning Point*, 1974; tłum. pol. *Ludzkość w punkcie zwrotnym*, Warszawa 1977. Zespół autorski drugiego Raportu podzielił gospodarkę światową na 10 regionów: 1. Ameryka Północna, 2. Europa Zachodnia, 3. Japonia, 4. Australia i Południowa Afryka, 5. Europa Wschodnia, 6. Ameryka Łacińska, 7. Afryka Północna i Środkowy Wschód, 8. Afryka Tropikalna, 9. Azja Południowa i Południowo-Wschodnia, 10. Chińska Republika Ludowa. Regiony te zostały następnie powiązane w 4 grupy: świat rozwinięty, świat socjalistyczny, Środkowy Wschód, pozostałe kraje rozwijające się.

Przewidywania zawarte w drugim Raporcie, oparte na przekonaniu, że kataklizm społeczno-gospodarczy nie przyjdzie nagle, w jednym czasie i nie dotknie od razu całej ludności świata, zostały uznane za bardziej realistyczne. Podobnie jak wysunięta koncepcja wzrostu organicznego, która w odróżnieniu od proponowanego w pierwszym Raporcie wzrostu zerowego nie zatrzymuje gospodarki na osiągniętym poziomie, a prowadzi ku rozwojowi zrównoważonemu, opartemu na wyborze odpowiednich dróg i środków rozwojowych, eliminujących przypadkowość. Koncepcja wzrostu organicznego nawiązuje do wzrostu fizycznego i rozwoju intelektualnego jednostki. Dla krajów Trzeciego Świata oznacza to szybki wzrost typu ilościowego pod kątem rozwoju fizycznego, który powinien doprowadzić do zaspokojenia podstawowych potrzeb krajów rozwijających się. Dla krajów rozwiniętych dalszy wzrost przewiduje rozszerzenie i przekształcenie charakteru potrzeb typu jakościowego, a więc wynikających z rozwoju społecznego.

Drugi Raport rzymski, chociaż uznany za bardziej realistyczny, był również krytykowany, głównie ze względu na użytą metodę regionalizacji świata, uznaną za dość przypadkową. Zastrzeżenia budziła także analogia organicznego wzrostu krajów i regionów z warunkami życia i charakterem wzrostu i rozwoju człowieka.

Niezależnie od oceny wartości prognostycznej jak i realności proponowanych rozwiązań, zawartych w obu Raportach rzymskich, warto podkreślić szeroki rezonans, jaki otrzymane wyniki wywołały w świecie.

Jeśli jest tak, że przy zachowaniu obecnych tendencji rozwojowych kryzys światowy jest nieunikniony — mniejsza o spory, o jego zasięg, skalę czy termin, w jakim się pojawi — to w jakim kierunku należy poszukiwać rozwiązań?

Raporty rzymskie, jak i mnożąca się w ostatnich latach literatura wokół tego tematu skupiały początkowo uwagę głównie na fizycznych barierach wzrostu, na biologicznym przetrwaniu naszej planety. Ale czy pokonanie „barier fizycznych” wzrostu jest możliwe bez przyjęcia innych niż dotychczas społecznych i politycznych wzorców rozwoju? Czy poszukiwanie nowych rozwiązań rozwojowych jest możliwe bez zrozumienia i uwzględnienia całokształtu problemów społecznych? To pytanie postawili naukowcy i nie tylko oni musieli to pytanie postawić. Nowe, pojawiające się terminy „jakości życia”, „sposobu życia” świadczą o istnieniu silnej potrzeby w społeczeństwach znalezienia innego wzorca rozwoju społeczno-ekonomicznego, który stanowiłby zarazem „receptę” na odczuwane zakłócenia w życiu społecznym. Obserwowane poczucie niezadowolenia, osamotnienia, niedostosowania ludzi w społeczeństwach o wysokim statusie ekonomicznym wskazują na istnienie rozbieżności

między tym, co ludzie stawiają aktualnie na pierwszym miejscu, a tym, co społeczeństwo preferuje jako całość.

Po nakreśleniu niepokojącej wizji świata w pierwszym i częściowo w drugim Raporcie rzymskim kolejny trzeci raport dla tego Klubu (zwany Raportem Tinbergena, od nazwiska znanego ekonomisty, pod którego kierunkiem raport powstał) postanowiono w całości poświęcić usiłowanym wyjściu naprzeciw inicjatywom krajów rozwijających się i wkomponowaniu ich aspiracji do wizji futurologicznych obejmujących cały świat — w tym, przede wszystkim, uprzemysłowiony świat Zachodu⁵.

Głównym celem Raportu Tinbergena jest rozwinięcie postulatów zawartych w deklaracjach ONZ na temat „nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego”, zmierzającego do ekonomicznego i politycznego dźwignięcia krajów rozwijających się. Proces realizacji „nowego ładu międzynarodowego” koncentruje się dzisiaj i w najbliższej perspektywie na krajach ubogich, zdominowanych w przeszłości, a także i dziś przez uprzemysłowione kraje Zachodu. Autonomia polityczno-ekonomiczna tych krajów staje się warunkiem długookresowej ewolucji świata.

W ogólnej ocenie trzeci Raport rzymski stanowi próbę nakreślenia ideologicznych i koncepcyjnych wizji przyszłości świata bardziej pozytywnych niż katastroficzne prognozy pierwszego i częściowo drugiego Raportu rzymskiego. Jedną z proponowanych płaszczyzn procesu „nowego ładu międzynarodowego” są zmiany we wzorcach rozwoju w krajach uprzemysłowionych, w kierunku odejścia od marnotrawnych stylów konsumpcyjnych. Prezes Klubu Rzymskiego, Aurelio Peccei, w wywiadzie dla „Realites” na spotkaniu w Algierze stwierdził między innymi: „Trzeba wykształcić nową ludzkość, odkryć, co jest dobre, a co złe w nowej sytuacji”⁶.

Na tym tle pojęcie jakości życia, które początkowo nie miało określonego naukowego znaczenia i oznaczało po prostu wszystkie dobra, które powinny być dostarczone konsumentowi w „rozwinętym” „industrialnym” społeczeństwie, przeżyło określoną transformację. Zaczęto włączać w jego zakres to, co dotyczy wpływu rewolucji naukowo-technicznej na życie człowieka. Mimo niewątpliwych osiągnięć ekonomicznych, które przyniósł wzrost gospodarczy, życie w ocenie społecznej nie stało się bardziej satysfakcjonujące. Ekonomia zorientowana na osiągnięcie dobrobytu o tyle się nie potwierdza, że „coraz wyraźniejsze staje się trwałe niezadowolenie w warunkach dobrobytu [...] Zamiast ocze-

⁵ Podaję za J. Kuligiem, *Nowy ład międzynarodowy. Według Raportu Tinbergena*, OIC CINTe, Warszawa 16/77.

⁶ *Posiedzenie Klubu Rzymskiego. Algier 25—28 XI 1976* (materiały powielone).

kiwanego zadowolenia pojawił się coraz bardziej nasilający się protest" — pisze E. Küng⁷.

KRYTYKA SPOŁECZEŃSTWA PRZEMYSŁOWEGO A HASŁO „JAKOŚCI ŻYCIA”

W całokształcie problemów związanych z wpływem postępu naukowo-technicznego na życie człowieka i społeczeństwa, zawartych w pojęciu „jakość życia”, zarysowane są określone nurty zainteresowań.

Pierwszy z nich to nurt ochrony środowiska. Katastroficzne wizje futurologiczne raportów rzymskich pomogły w uświadomieniu szerokim rzeszom opinii publicznej niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą niekontrolowany rozwój społeczno-ekonomiczny, a którego zgubne skutki dla zdrowia człowieka odczuwane są dotkliwie już dzisiaj. Nadmierny hałas, zanieczyszczenie powietrza i wód, skażona środkami chemicznymi żywność, brak przestrzeni, niekorzystne zmiany klimatyczne na skutek zwiększającej się ilości dwutlenku węgla w atmosferze, oto nieliczne przykłady groźnego dla zdrowia człowieka wpływu rewolucji naukowo-technicznej na środowisko naturalne.

W wątpliwość poddawane są korzyści, jakie przyniósł ze sobą postęp naukowo-techniczny. Czy, na przykład, idol XX wieku — samochód, oznacza zysk czy stratę w sensie korzyści społecznych? Dla Amerykanów samochód jest częścią jakości życia, natomiast w Chinach o 800 milionach ludności jest minimalna liczba samochodów, ale mniejsza zawartość dwutlenku węgla w atmosferze.

Naukowcy zajmujący się środowiskiem muszą postawić pytanie, jak te problemy odczuwane są przez ludzi i jak z kolei wpływają na ich jakość życia. Rozwiązanie tych problemów jest niemożliwe bez współpracy ludzi zajmujących się środowiskiem ze statystykami, socjologami, a także inżynierami z przemysłu.

Druga dziedzina zainteresowań jakością życia wyrasta z niepokojów związanych z problemem urbanizacji. Mimo iż ściśle powiązana z zagadnieniami ochrony środowiska naturalnego, przyciąga istotną uwagę ze względu na fakt szczególnego zagęszczenia niekorzystnych skutków postępu naukowo-technicznego na terenach zurbanizowanych. Wadliwe planowanie miast i mieszkań, natłok transportu samochodowego, nadmierne zagęszczenie skupisk ludzkich, wreszcie hałas i zanieczyszczenie środowiska miejskiego stanowią jedynie niektóre przykłady z listy nie-

⁷ E. Küng, *Die Krise der Wohlstandsgesellschaft und die notwendige Neuorientierung — Grenzen des wirtschaftlichen Wachstums*, cyt. wg W. S. Tołstych, *Obraz zyzni*, Moskwa 1975, s. 88.

pokojów związanych z problemem urbanizacji, na których skupia się uwaga nie tylko urbanistów i planistów, odpowiedzialnych za już zastany i przyszły kształt naszych miast, ale także socjologów, psychologów, polityków i licznych publicystów.

Industrializacja i urbanizacja w miarę rozwijania rewolucji naukowo-technicznej coraz bardziej odrywają ludzi od środowiska naturalnego i, jak pisze angielski publicysta M. Newell, „naturalne dziedzictwo człowieka polega teraz tylko na zdolności reprodukcji i nie stanowi już sensu istnienia”⁸.

Zagadnienie jakości życia w miastach było w latach 1968—1970 przedmiotem przesłuchań specjalnej podkomisji w Izbie Przedstawicieli Kongresu USA⁹.

Przedmiotem osądu były pogarszające się warunki życia w miastach — w szczególności podkreślano gwałtowny wzrost liczby samobójstw w zurbanizowanych osiedlach powyżej 10 tys. ludności. Stwierdzono, że liczba samobójstw w kraju zwiększa się wprost proporcjonalnie do rozmiaru miasta. Szczególny niepokój amerykańskiego społeczeństwa wywołuje gwałtowny wzrost samobójstw wśród młodzieży¹⁰.

Zachodni uczeni, publicyści i politycy próbują odnaleźć rozwiązanie problemów życia w wielkich miastach między innymi w przejściu do „postmiejskiego sposobu życia”, odpowiadającemu „postindustrialnemu społeczeństwu”, propagując idee przesiedlenia w strefy podmiejskie. Jest to idea kusząca, ale dostępna jedynie dla ludzi posiadających pełną swobodę dysponowania zasobami materialnymi. Według amerykańskiej statystyki w strefach podmiejskich wielkich miast amerykańskich zamieszkuje 20—25% robotników i 70—80% posiadaczy kapitału. Odległość od miejsca zamieszkania do centrum jest wprost proporcjonalna do materialnego zabezpieczenia¹¹.

Ponieważ dla większości ludzi „ucieczka” na wieś jest zamierzeniem nierealnym, życie w wielkich skupiskach miejskich starego typu bądź na terenach na nowo zabudowanych pozostaje, praktycznie biorąc, jedyną możliwością dla znacznej większości ludzi. Nie zagłębiając się tutaj w rozstrząsanie możliwości uczynienia życia na terenach miejskich przyjemnym i odpowiadającym potrzebom egzystencji ludzkiej, należy

⁸ M. Newell, *The Quality of Life*, Sydney 1972, s. 1—2.

⁹ *The Quality of Urban Life. Hearing Before the ad hoc Committee on Urban Growth*, Part 2, Washington 1970, US Government Printing Office, s. 110—111.

¹⁰ Według danych „The Futurist”, Washington, vol. 8, April, 1974, s. 68, liczba samobójstw wśród młodzieży 15—24-letniej wzrosła w stosunku do 1950 r. o 246%.

¹¹ Dane zaczerpnięte z książki O. N. Janicki, *Urbanizacja i socialnoe protivotečzja kapitalizma*, Moskwa 1975, s. 205.

podkreślić, że pogarszająca się jakość życia na terenach zurbanizowanych jest coraz wyraźniej pojmowana jako problem wymagający pilnego rozwiązania.

Innym, bardzo ważnym motywem w koncepcjach jakości życia jest motyw społeczno-psychologiczny. Ta dziedzina rzeczywistości społecznej stanowi obiekt zwiększonej uwagi zarówno ze strony socjologów, jak i psychologów, którzy dostrzegają w życiu ludzkim coraz więcej uczuć pustki i samotności w ogromnym mechanizmie miejskiej cywilizacji.

N. Chamberlain zauważa, że „oprócz niezadowolenia poziomem życia coraz większego znaczenia nabiera rozczarowanie sposobem życia”. W warunkach wolnej przedsiębiorczości liczni ludzie męczą się tym, że tracą swoje życie na eksperymenty w dziedzinie ekonomicznej, prawie nie związane z wewnętrznym życiem duchowym społeczeństwa. Jego zdaniem należy o wiele więcej uwagi poświęcać tym aspektom działalności życiowej człowieka, które przyjęto teraz łączyć z pojęciem „jakości życia”¹².

W publikacjach naukowych i publicystycznych w krajach zachodnich przejawiają się obecnie liczne wątki, świadczące o krachu starych iluzji, względnej „przecenie” wartości wniesionych przez „społeczeństwo przemysłowe”, a także protest przeciwko nadmiernej technicyzacji i racjonalizacji życia ludzkiego.

Newell we wspomnianej już książce *Jakość życia* wskazuje, że upojenie „pędem technologicznym” odrywa ludzi nie tylko od przyrody, ale i od siebie, czyni kontakty między nimi ściśle instrumentalnymi, skazuje człowieka na samotność, a nieinteresująca i monotonna praca przekształca życie miejskie w „powszechną nudę”, pobudzając ludzi do szukania wyjścia z tego stanu w uciechach. W tych warunkach rozwój masowej produkcji i rozszerzonych możliwości konsumpcji może do jakiegoś czasu rodzić zakłamanie odczucie dostatku i bezpieczeństwa, ale w „społeczeństwie dobrobytu” człowiek w końcu uświadamia sobie, że życie to nic więcej niż budownictwo masy domów, masy dróg dla masy samochodów, i zaczyna tęsknić za takimi utraconymi wartościami, jak „towarzyskość”, możliwość „życia i pracy razem”, znalezienia swojego miejsca w społeczeństwie.

Takie patologiczne zjawiska, jak alkoholizm, narkomania, stresy nerwowe, Newell uzasadnia szarością codziennej egzystencji, nie przynoszącej radości pracy, nieumiejętnością i niemożliwością wykorzystania czasu wolnego. Ludzie stają się niewolnikami nie tylko swoich material-

¹² N. Chamberlain, *Stabilization of Labor Relations*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, Philadelphia 1971, July, s. 84, 86—88.

nych interesów, ale i panującego w społeczeństwie ducha konkurencji i dlatego, wyciąga wniosek Newell, pieniądze i rzeczy stają się dla nich bardziej ważnymi wartościami, niż stosunki ludzkie¹³.

Przytoczony za Newellem dramatyczny opis sytuacji, w której znajduje się człowiek w „społeczeństwie industrialnym”, wydaje się dobrze oddawać zarówno nastroje panujące w opinii publicznej, jak i zaniepokojenie tymi problemami naukowców, podejmujących zagadnienie jakości życia.

Kariera pojęcia „jakość życia” w społeczeństwach uprzemysłowionych wynika, w moim przekonaniu, stąd właśnie, że pojęcie to odnosi się do istotnych, a dotąd nie zawsze docenianych elementów życia społecznego. Świadczy o tym dająca się odczuwać dysproporcja między osiągniętymi w krótkim czasie, standardami dobrobytu w społeczeństwach uprzemysłowionych a stopniem zadowolenia i satysfakcji w odczuciu społecznym. Termin „jakość życia” pojawił się jako przeciwstawienie terminowi „poziom życia”, który okazał się miarą całkowicie niewystarczającą dla oceny osiągniętego przez społeczeństwo stanu jak i dla określenia celów jego dalszego rozwoju, a w którym tyle nadziei pokładali ideologowie „społeczeństwa przemysłowego”.

Znani socjologowie, ekonomiści i politycy, niegdyś z niepodzielnym entuzjazmem propagujący idee społeczeństwa przemysłowego, zaczęli wносить poprawki do swoich poprzednich koncepcji. Ci, którzy opowiadali się za społeczeństwem masowej konsumpcji, dzisiaj wyrażają trwogę z powodu nie kontrolowanego wzrostu produkcji. Ci zaś, którzy wychwalali wzrost dochodu narodowego bądź GNP, wypowiadają obecnie wątpliwości co do wystarczalności tych ocen dobrobytu, podkreślając, że wzrost GNP i podniesienie poziomu spożycia wcale nie oznaczają jeszcze poprawy jakości życia, a niejednokrotnie prowadzą do jej pogorszenia. I tak np. w początkach lat siedemdziesiątych senator W. Foulbright oświadczył, że GNP stał się czymś w rodzaju „idola narodowego”, że potrzebne są inne wskaźniki, które mówiłyby o realnym polepszeniu życia, a nie tylko o tym, co można wyrazić w dolarach¹⁴. A znany ekonomista John Galbraith oświadcza w wywiadzie udzielonym dla tygodnika „Observer”, że ludzie powinni uświadomić sobie zgubność nieograniczonej konsumpcji¹⁵. Galbraith proponuje zatrzymać pogoń za zyskiem, zlikwidować kult rzeczy zaszczerpiony przemysłem masowej informacji. Niektórzy zaś socjologowie próbują przeprowadzić twardą granicę między epoką, której treścią była walka o zaspokojenie potrzeby, tj. kult

¹³ Newell, *op. cit.*

¹⁴ W. Foulbright, *The Grippled Giant. American Foreign Policy and its Domestic Consequences*, New York 1972, s. 248.

¹⁵ „The Observer”, November 22, 1970, s. 25.

konsumpcji, a współczesnością, uważając paradygmat „więcej znaczy lepiej” za przestarzały¹⁶.

Rozwój przemysłowy i wzrost gospodarczy przyniosły niewątpliwie podniesienie poziomu życia i lepsze zaspokojenie z dawna odczuwanych potrzeb, co wyraża się w niekwestionowanych faktach, że przeciętny mieszkaniec cywilizacji industrialnych spożywa więcej kalorii, mieszka w wygodniejszym i lepiej wyposażonym mieszkaniu, korzysta w większej mierze z możliwości oświatowych, opieki zdrowotnej i wypoczynku. Pojawiły się też potrzeby nowe, takie jak kino, telewizja czy samochód. Temu się nie przeczy.

Aktualne pytania koncentrują się natomiast wokół kwestii celów rozwoju społeczeństwa; czy podnoszenie konsumpcji może być uznane za główny cel rozwoju społeczno-ekonomicznego?

Krytycy społeczeństwa przemysłowego, podnoszący hasło jakości życia, generalnie kwestionują to do niedawna panujące przekonanie i zdecydowanie odpowiadają — nie. Zorientowanie rozwoju na stałe podnoszenie produkcji i jednostronność konsumpcji są nie tylko w perspektywie groźne dla człowieka w związku z wyczerpywaniem się zasobów i zanieczyszczeniem środowiska, ale także prowadzą do wielu zgubnych następstw społecznych, takich jak obserwowany wzrost przestępczości, poczucia osamotnienia, buntu itp.

Naukowcy stawiają ponadto pytanie o koszty; czy względny wzrost poziomu spożycia rekompensuje inne utracone w toku rozwoju przemysłowego wartości, takie jak już wspomniane środowisko naturalne i nieanonimowe, przyjazne środowisko społeczne, które w ocenie społecznej uległy ostatnio wyraźnemu pogorszeniu. Czy cena, jaką przyszło zapłacić za wątpliwy, bo nie przynoszący oczekiwanego zadowolenia, wzrost poziomu życia nie jest zbyt wielka?

Prowadząc rozumowanie w kategoriach ekonomiki, odpowiedź może być jedna: jeżeli wysiłki dokonane w celu osiągnięcia czegoś stają się tak wielkie, że przeważają nad korzyściami, to rzecz osiągnięta traci wszelką wartość. Starania o dobrobyt powinny się kończyć w tym punkcie, w którym ludzkie szczęście przestaje wzrastać, a przeciwnie — zaczyna się zmniejszać¹⁷.

Obserwowane współcześnie zakłócenia społeczne i cierpienia odczuwane przez jednostkę świadczą, że w toku rozwoju gospodarczego została naruszona równowaga między zaspokojeniem potrzeb związanych

¹⁶ R. Kasper, ed., *Technological Assessment Understanding the Social Consequences of Technological Application*, New York 1972, s. 160—162.

¹⁷ A. Constandse, *Badania nad jakością życia w osiedlach miejskich*, referat na III Konferencji ECE poświęconą badaniom miejskim i regionalnym, Warszawa 5—13 maja 1976.

z nadmiernie rozbudzonymi staraniami o dobrobyt materialny a innymi niezmiernie ważnymi potrzebami dla życia ludzkiego.

Koncepcja jakości życia właśnie dlatego jest obiecująca, że obok potrzeb ekonomicznych, środowiskowych uwzględnia także pełniejszy ze potrzeb ekonomicznych, środowiskowych uwzględnia także pełniejszy ze-ekspresji i samorealizacji, akceptacji i uznania społecznego, więzi z innymi ludźmi itp. Nabardziej widocznym przejawem zakłócen w zaspokojeniu potrzeb psychospołecznych jest odrzucenie istniejącej organizacji społecznej i poszukiwanie nowych wartości. Ten kierunek poszukiwań nowej jakości życia objawia się najdrastyczniej w nurcie rewolucyjnym, między innymi w tzw. kontrkulturze.

Ch. Reich, jeden z przedstawicieli kierunku antyscjentystycznego w socjologii, pisze: „Dojrzeła rewolucja, będzie to rewolucja człowieka i kultury, zmiana struktury politycznej będzie tylko jej ostatnim krokiem [...] jest rewolucją ludzi nowego pokolenia. Ich protest i bunt, ich kultura, odzież, muzyka, sposób myślenia, ich swobodny styl życia — to nie przechodząca bezmyślność [...] w swoim czasie to ogarnie wszystkich Amerykanów”¹⁸.

Inaczej ujmuje rzecz K. Keniston, który zauważa, że młodzieżowa opozycja bardziej była karykaturą niż krytyką konsumpcyjnie zorientowanego, manipulowanego, technokratycznego, przestępczego społeczeństwa¹⁹.

Niezależnie od faktu, który z uczonych jest w swoich poglądach bliższy prawdy, kwestionowanie organizacji społecznej bądź tylko niektórych jej form: krytyka instytucji politycznych, kulturalnych, naukowych, oświatowych itp. oraz poszukiwanie nowych rozwiązań, takich jak komuny agrarne, autonomizacja, regionalizm itp., są elementami wkomponowanymi w dzisiejszy obraz rzeczywistości społecznej krajów zachodnich, szczególnie zaś w rzeczywistość społeczną Stanów Zjednoczonych. Są to niewątpliwie oznaki niezadowolenia, świadczące o zmianach zachodzących w kulturze, i muszą być brane pod uwagę jako znaczące w przebudowie polityki socjalnej, do której zmierza koncepcja jakości życia.

Drugi kierunek poszukiwań polepszenia jakości życia ujawnia się w nurcie reformatorskim. Nie chodzi tu o cele tak zasadniczej natury, zakładające zmianę organizacji społecznej, a idzie o przebudowę polityki socjalnej po rozpoznaniu szerszego kręgu zjawisk społecznych i wprowadzenie do planowania i programowania ekonomicznego tych wskaźników, które mierzyłyby zaspokojenie potrzeb uprzednio pomijanych.

¹⁸ Ch. Reich, *The Greening of America*, New York 1970, s. 4.

¹⁹ K. Keniston, *Youth and Dissent. The Rise of a New Opposition*, New York 1971, s. 382.

W ramach tej koncepcji podejmuje się liczne próby stworzenia definicji jakości życia, która byłaby odpowiednia w odniesieniu do poziomu zarówno jednostki, jak i społeczeństwa, buduje się zestawy wskaźników znaczących dla jakości życia, określa sposoby ich skalowania, a także buduje modele ich wzajemnych zależności w sposób, który umożliwiłby wprowadzenie tych wskaźników do planowania społeczno-ekonomicznego.

Jest kwestią dyskusyjną, która z dróg poszukiwania poprawy jakości życia: rewolucyjna czy reformatorska, może przynieść spodziewane efekty, podobnie jak kwestią otwartą jest nadal pytanie, czym jest jakość życia? Czy jest ona wynikiem całokształtu warunków materialnych, społecznych, kulturalnych itp., w związku z tym poprawę może przynieść zasadnicza przebudowa całości, czy też owa jakość jest wynikiem działania pewnych określonych czynników? Nadzieje wiązane z koncepcją jakości życia świadczą o wierze, przynajmniej na gruncie oficjalnej polityki, w możliwość drugiego kierunku zmian.

POJĘCIE „JAKOŚCI ŻYCIA” — PRÓBY UJĘĆ DEFINICYJNYCH

Pojęcie jakości życia zostało wprowadzone (jak już była o tym mowa) dzięki potrzebie i rosnącej konieczności szerszej, syntetycznej miary rozwoju społecznego, od tej, która przyjęta była w koncepcjach *welfare state*.

Doktryna państwa dobrobytu, zrodzona na gruncie europejskim, szczególnie w krajach skandynawskich, Anglii, a także Francji, przeniknęła w latach pięćdziesiątych również do Stanów Zjednoczonych. W koncepcji państwa dobrobytu słowo dobrobyt (*welfare*) oznaczało stan zaspokojenia potrzeb implikowany przez czysto materialne i ekonomiczne wartości, a społeczeństwo przeznaczające wysokie nakłady na wydatki publiczne w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, oświaty, zdrowia było charakteryzowane jako państwo dobrobytu (*welfare state*). Zwiększone nakłady na sektor publiczny wymagały zwiększonej ingerencji ze strony państwa i w tej płaszczyźnie koncepcja państwa dobrobytu znajdowała licznych przeciwników w Stanach Zjednoczonych, gdzie idee leseferyzmu były zawsze żywe. Dlatego też doktryna państwa dobrobytu nigdy nie rozwinęła się w swych propozycjach zwiększenia ingerencji państwa w Stanach Zjednoczonych tak dalece, jak w Anglii czy Francji. Natomiast pod względem celów rozwoju społeczno-ekonomicznego w realizowanej koncepcji państwa dobrobytu panowała prawie bezdyskusyjna jednomyślność. Celem tym był ekonomiczny dobrobyt społeczeństwa.

W sytuacji poczucia niedostatku dóbr koniecznych do zaspokojenia podstawowych potrzeb wszelki wzrost dobrobytu (*welfare*) był automatycznie utożsamiany ze wzrostem pomyślności (*well-being*)²⁰. Z tego też względu terminy te były w literaturze traktowane zamiennie i z dość dużą swobodą. Jako rzecz oczywistą przyjmowano, że wzrost i rozwój ekonomiczny sprzyja pomyślności. Ponieważ zaś rozwój ekonomiczny można było łatwiej mierzyć zapisując dochody, poziom konsumpcji, produktywność pracy itp., wydawało się, że również pomyślność (*well-being*) można mierzyć na podstawie statystyk ekonomicznych. Mniemanie to prowadziło do przypuszczenia, że materialne warunki, podobnie jak poziom zarobku czy standard życia (przeciętny poziom życia) są wystarczające do oceny i określenia pomyślności czy „dobrego bycia” (*well-being*) jednostek i zbiorowości, w których one żyją.

Pojęcie jakości życia pojawiło się wówczas, kiedy dostrzeżono, że wzrost dobrobytu materialnego i przekroczenie punktu względnego zaspokojenia potrzeb wcale nie musi powodować wzrostu pomyślności (*well-being*). Nieraz sytuacja jest wręcz odwrotna. Bowiem koszty poniesione na utrzymanie i powiększanie dobrobytu okazują się zbyt wielkie i wymagają rezygnacji z innych wartości, które są niemniej ważne dla „dobrego bycia” czy pomyślności.

Wnioski, które wyciągnięto z tej obserwacji, prowadziły do przekonania, że dobrobyt (*welfare*) i pomyślność (*well-being*) to nie to samo. Źródeł wartości dobrobytowych upatrywano nadal w materialnej podstawie zaspokojenia potrzeb, natomiast źródła wartości związanych z pomyślnością zaczęto szukać w sferze społecznej (współuczestnictwa, uznania, więzi z innymi ludźmi, samorealizacji, wiedzy itp.) i psychologicznej (satisfakcji, aspiracjach, samoocenie, poczuciu szczęścia itp.).

Dobrobyt mierzono za pomocą wskaźników ekonomicznych, faktycznie tylko jednego — pieniądza, toteż można go było badać na każdym poziomie i w każdej szerokości geograficznej. Pomyślność natomiast jako pojęcie psychologiczne i socjologiczne wymagało badania przeżyć, odczuć, osądów poszczególnych jednostek, przez co było znacznie trudniejsze do mierzenia.

Przez wiele lat toczono dyskusję na temat tego, czy dobrobyt i powodzenie są terminami przeciwstawnymi, czy uzupełniającymi się czynnikami, czy też jedno jest częścią drugiego. Wyniki toczonych dyskusji

²⁰ W koncepcjach jakości życia *well-being* odnosi się do subiektywnych odczuć jednostek własnego fizycznego i społecznego położenia i jest bliskie takim pojęciom, jak satysfakcja, zadowolenie i poczucie szczęścia. Przekład polski tego terminu przysparza trudności, gdyż słownikowe odpowiedniki *well-being* — powodzenie, dobro, pomyślność, dobre samopoczucie, nie najtrafniej oddają istotę tego pojęcia.

nie doprowadziły do ostatecznych rozstrzygnięć, ale w ich efekcie czy też na skutek uwolnienia się od owych rozważań powstało pojęcie jakości życia.

Termin jakości życia nie ma do dziś jednoznacznego, obowiązującego znaczenia i zależnie od szerszego stanowiska badawczego bywa rozmaicie określany. Zresztą wydaje się, że jedność poglądów na to, z czego składa się taki stan, jakkolwiek niezmiernie pożądana, nie stanowi warunku koniecznego do rozwoju badań w tym zakresie. W naukach społecznych istnieje wiele nieostrych i rozmaicie określanych pojęć, takich jak poziom życia, styl życia, kultura, wartość, potrzeba itp., a jednak badania na ich podstawie są rozwijane z pożytkiem dla wiedzy o społeczeństwie i mechanizmach jego funkcjonowania. Ważne jest natomiast, aby istniała zgodność co do wymiaru tego stanu (zestawu używanych wskaźników) i stosowanych metod. Jednakże mimo wielu wysiłków w tym celu czynionych nie udało się dotąd stworzyć wspólnej, skonceptualizowanej podbudowy dla analizy tego zjawiska. Pomimo istnienia rozbieżności w ujęciach definicyjnych i metodologicznych przesłankach analizy tego zjawiska coraz wyraźniej krystalizują się stanowiska badawcze i można mieć nadzieję, że inteligentny wysiłek ludzki doprowadzi do takiego uściślenia i uoperatyzowania pojęcia, że będzie można się nim zasadnie posługiwać zarówno w teorii, jak i w praktyce społecznej.

W najszerszym i najbardziej ogólnym rozumieniu jakość życia łączy w sobie pojęcie dobrobytu (*welfare*) i pomyślności (*well-being*)²¹. Jest to ujęcie szerokie i wyczerpujące, zakłada bowiem rozpoznanie tak obiektywnych, jak i subiektywnych warunków życia i kierunków w tym sensie, że życie ludzkie w zależności od przyjętego kryterium może być oceniane jako dobre lub złe. Na poziomie społecznym takim kryterium może być świadomie wartościująca postawa badawcza, określająca na podstawie funkcjonującego systemu wartości co w danym społeczeństwie stanowi kryteria wysokiej jakości życia, a na poziomie jednostkowym — ocena własnego życia osoby przez nią samą.

Z równie szerokim ujęciem spotykamy się u E. A. Wilkeninga, który twierdzi, że „jakość życia człowieka jest związana ze sposobem, w jaki on funkcjonuje w naturalnym i społecznym środowisku”. Dlatego przy determinowaniu jakości życia związki jednostki ze środowiskiem są równie ważne, jak stan jego dobrobytu²².

Pojęcie „jakości życia” jest zdaniem Wilkeninga wyczerpujące w tym sensie, że uwzględnia ogół warunków jednostki i społeczeństwa, w któ-

²¹ Constandse, *op. cit.*

²² A. Wilkening, *Futurology and Quality of Life in Sociological Research*, Depart. of Rural Sociology at the Institute for Environmental Studies University of Wisconsin.

rym jednostka ta żyje, a równocześnie koncentruje się na wymiarach najistotniejszych dla utrzymania i polepszenia warunków życia grup i jednostek, będących częścią tych grup.

Takiej definicji jakości życia nie sposób zarzucić, że nie jest wyczerpująca, ale jednocześnie trudno nie postawić pytania: skoro jakość życia zawiera w sobie wszystko, to gdzie leży specyfika problemu? Zdaniem E. A. Wilkeninga specyfiką jakości życia jest właśnie to, że jest ona ogólna, a nie wyspecjalizowana.

O ile na obecnym etapie większość badaczy jest zgodna, co do znaczenia rozpoznania obiektywnych i subiektywnych warunków życia dla opisanego jego jakości, o tyle rozbieżności powstają przy ocenie wagi tych czynników dla ustalenia znaczących wymiarów i kryteriów omawianego zjawiska. Rozbieżności te mają swoje implikacje zarówno dla szerszych uzasadnień teoretycznych, jak i proponowanej metodologii badań.

Podstawowy problem dotyczy źródła wiedzy o jakości życia. Zdaniem jednych punktem wyjścia i lepszym źródłem wiedzy o jakości życia są obiektywne warunki, w jakich żyją ludzie, toteż jakość życia powinna być studiowana drogą ustalania obiektywnych faktów i celowych działań ludzkich. Zdaniem drugich, najlepszym źródłem wiedzy o jakości życia człowieka jest sam człowiek, w związku z czym jakość życia powinna być ustalana drogą studiowania subiektywnych percepcji i postaw ludzi. Stanowiska te na ogół nie występują w postaci „czystej”, tzn. zwolennicy obiektywnych ujęć jakości życia nie odrzucają możliwości i nie zaprzeczają potrzebie badań subiektywnych percepcji i postaw ludzi, ale przyznają im rolę drugoplanową. Podobnie zwolennicy subiektywnych ujęć jakości życia zakładają, że badanie percepcji i postaw ludzi powinno być powiązane z zewnętrznymi aspektami życia, jak funkcjonowanie w społeczeństwie czy poziom życia z punktu widzenia ekonomicznego.

Pod jednym względem natomiast wśród zwolenników rozmaitych stanowisk panuje zgoda; jakość życia nie jest identyczna z zespołem materialnych warunków, określanym mianem poziom życia, jakimi w danym społeczeństwie dysponuje jednostka, grupa czy zbiorowość. Nie zaprzecza się wszakże, że jakość życia jest zależna od poziomu życia. W jaki sposób, to kwestia do zbadania, ale zależności tej nie kwestionuje się. Sam problem jakości życia pojawia się przecież dopiero na pewnym poziomie ilościowego zabezpieczenia potrzeb uznanych za podstawowe. Socjologowie i ekonomiści od dawna już zajmują się specyfikacją tych potrzeb, określeniem ich minimalnego i społecznego poziomu zaspokojenia.

O ile minimum zaspokojenia potrzeb niezbędnych do biologicznego przetrwania może być wyznaczone stosunkowo prosto na podstawie znajomości fizjologii człowieka, o tyle istnieją pewne kłopoty z wyznacze-

niem minimum społecznego, tj. takiego, które jest w danym społeczeństwie na danym etapie rozwoju uznane za niezbędne. Minimum społeczne zmienia się w czasie i w przestrzeni i musi być wyznaczane dla określonego okresu historycznego i określonego społeczeństwa. Jest więc związane ze sposobem zaspokojenia potrzeb w danym społeczeństwie.

W ostatnich latach wzrosło powszechne uznanie zarówno wśród naukowców, jak i polityków społecznych, że obiektywne wskaźniki mówią nam więcej o ilości (stopniu zaspokojenia potrzeb) niż o jakości życia (sposobie zaspokojenia potrzeb). W rezultacie na nowo zrewidowane tzw. społeczne wskaźniki rozszerzyły pole rozważań na szerszy krąg zjawisk społecznych.

Badania nad dobrobytem mają już pewne tradycje i osiągnięcia w krajach skandynawskich, szczególnie zaś w Szwecji. Dobrobyt jako pojęcie oznaczające stan zaspokojenia potrzeb ludności studiowano także przy użyciu pewnego systemu wskaźników społecznych. Jednakże w większości badań wskaźniki społeczne odnosiły się jedynie do obiektywnych, fizycznych warunków życia ludności, bez uwzględniania szerszego kontekstu społecznego tych zmiennych.

Obecnie w badaniach nad dobrobytem używa się nie tylko szerszego zestawu wskaźników społecznych, ale wskaźniki te są wyraźnie wartościowane, a tym samym związane z „dobrym” lub „złym” życiem.

E. Allardt wprowadza, na przykład, już obecnie głośne w literaturze światowej rozróżnienie trzech sfer dobrobytu: *having*, *loving* i *being*²³.

Pierwsze z wyróżnionych pojęć, *having*, dotyczy zaspokajania potrzeb właściwych pojęciu poziomu życia i odnosi się do szeroko rozumianej sfery posiadania i konsumowania dóbr materialnych. Dwa pozostałe dotyczą zaspokajania potrzeb społecznych; *loving* odnosi się do sfery stosunków międzyludzkich różnego typu, takich jak miłość, przyjaźń, solidarność itp., a *being* — do warunków egzystencji określonej przez zaspokojenie takich potrzeb, jak zdrowie, warunki bezpieczeństwa osobistego, samorealizacja itp.

Dobrobyt w badaniach skandynawskich jest pojęciem szerokim, zawierającym zarówno pojęcie poziomu życia (*having*), jak i pojęcie jakości życia (*loving*, *being*), odnoszone tutaj do sfery zaspokojenia potrzeb społecznych, określanych przez stosunki międzyludzkie lub przez to, jakie są związki jednostki z innymi ludźmi i ze społeczeństwem. Dobrobyt zatem jest ustalany tutaj przez podejście obiektywne, drogą studiowania warunków materialnych oraz rzeczywistych zachowań, takich

²³ E. Allardt, *Dimension of Welfare in a Comparative Scandinavian Study*, „Research Group for Comparative Sociology”, University of Helsinki, 1975, no 9.

jak istniejące zasady wzajemnego oddziaływania czy dające się zaobserwować związki społeczne, a nie drogą studiowania postaw i percepcji.

E. Allardt wyraźnie rozróżnia pojęcie dobrobytu i szczęścia. Metoda studiowania postaw i percepcji została zarezerwowana właśnie do badania szczęścia, tj. subiektywnych ocen i percepcji stopnia, w jakim jednostka czuje się zaspokojona, biorąc pod uwagę swoje materialne warunki życiowe oraz międzyludzkie i społeczne stosunki. Dobrobyt i szczęście są zatem w badaniach skandynawskich nie tylko pojęciowo odróżniane, ale także studiowane przy użyciu odmiennych metod.

Niemniej E. Allardt przyznaje, że zarówno poziom życia, jak i jakość życia mogą być wymierzone przez podejście obiektywne, zewnętrzne, w połączeniu z subiektywnym, skoncentrowanym na percepcji. Uważa również, że zarówno obiektywny poziom życia i jakość życia, jak i subiektywne oceny poziomu życia i jakości życia są ważne przy prowadzeniu ciągłej polityki społecznej.

Z bardziej zróżnicowanymi stanowiskami można spotkać się wśród badaczy amerykańskich. Sympozjum zorganizowane przez Agencję Ochrony Środowiska w sierpniu 1972 r. było próbą połączenia poszczególnych wysiłków badawczych nad jakością życia²⁴. Ale próba osiągnięcia jednomyślności co do definicji i pomiarów jakości życia spotkała się również z różnicą zdań. Niektórzy uważali, że jakość życia jest zindywidualizowanym zagadnieniem, które zależy od aspiracji jednostki, i że ogólne pomiary są bezwartościowe. Inni twierdzili, że takie pomiary są możliwe, ponieważ wartości i aspiracje jednostki podlegają silnej presji grup społecznych i szerszych zbiorowości. Ogólnie została zaakceptowana natomiast relatywność zawartości „jakości życia” w odniesieniu do kulturalnych wartości, wierzeń i norm w tym znaczeniu, że skutki pewnej obiektywnej sytuacji na jakość życia w danym kontekście mogą być różne od skutków tej samej sytuacji w kontekście odmiennym.

Ze względu na przeglądowy charakter konferencji posłużę się jej materiałami dla zilustrowania istniejących aktualnie rozbieżności w poglądach na definicję i możliwości pomiarów jakości życia.

Hornback i Shaw uważają definicję i pomiar jakości życia za funkcję obiektywnych warunków odpowiednich do wyselekcjonowanej grupy ludności i funkcję subiektywnej postawy w stosunku do tych warunków ludzi z tej grupy²⁵.

Definicja ta wskazuje, że jakość życia powinna być mierzona w obiektywny sposób, ale przyznaje również, że konieczne jest znalezienie po-

²⁴ *The Quality of Life Concept: A Potential New Tool for Decision-Makers*, Environmental Protection Agency, March 1973.

²⁵ K. Hornback, R. Shaw, Materiały z sympozjum Agencji Ochrony Środowiska na temat „The Quality of Life, Concept”, Washington, 1973, s. 4.

miarów subiektywnych, jak ludzie odczuwają swoją sytuację i jak wartościują wskaźniki jakości życia.

Singer twierdzi, że ponieważ większość ludzi łączy pojęcie szczęścia z osiągnięciami pewnego, wysokiego na ogół zabezpieczenia materialnego, można wprowadzić roboczą definicję jakości życia: „posiadanie tylu pieniędzy, ile to jest możliwe po zaspokojeniu podstawowych potrzeb materialnych, i dysponowanie odpowiednią ilością wolnego czasu i możliwością spędzenia go w przyjemny sposób”. Pod tą definicją, dopowiada Singer, kryje się również „możliwość posiadania wyboru stylu życia”²⁶.

Powyższa propozycja, jak sądzę, nie wnosi nic nowego, a przeciwnie jest krokiem wstecz i wiedzie do uznania synonimowości ekonomicznego dobrobytu i jakości życia.

W warunkach amerykańskich zagadnienia jakości życia zostały podjęte zarówno dla celów ogólnonaukowych, jak i praktycznych. Dyskusja na temat jakości życia i postępu społecznego w odczuciu społecznym łączy się w jedno. O ile ekonomiczne i częściowo społeczne wskaźniki jakości życia były wcześniej, w miarę gruntownie, usystematyzowane, jako że stanowiły w „przeszłości” podstawową miarę rozwoju i postępu społecznego, o tyle odczuwano wyraźny niedostatek wskaźników percepcyjnych, stanowiących ważne źródło informacji o efektach działań mechanizmów gospodarczych i społecznych na jakość życia jednostek i szerszych grup społecznych. Stąd najnowsze badania amerykańskie koncentrują się nad subiektywną treścią pojęcia jakości życia (*well-being*).

Subiektywne ujęcia jakości życia przeważają obecnie w literaturze amerykańskiej i były najobszerniej prezentowane na wspomnianej konferencji.

Dalkey i Rurke pod pojęciem jakości życia rozumieją „odczucie przez człowieka pomyślności, satysfakcji lub braku satysfakcji z życia, szczęścia lub nieszczęścia”²⁷.

Mitchell definiuje jakość życia jako „indywidualnie odczuwaną satysfakcję z powodu zaspokojenia potrzeb w danym okresie”²⁸.

Autorzy kładą nacisk na fakt, że jakość życia człowieka oceniana przy użyciu tzw. obiektywnych wskaźników społecznych może być bardzo wysoka, ale ze swego punktu widzenia ów człowiek może mieć niską ocenę własnej jakości życia. Wynika to z faktu istnienia rozbieżności między różnymi subiektywnymi percepcjami każdej obiektywnej rzeczywistości. Dla pełnego obrazu jakości życia same społeczne wskaźniki nie

²⁶ F. Singer, *ibidem*, s. 5.

²⁷ N. Dalkey, D. Rurke, *ibidem*, s. 39.

²⁸ A. Mitchell, *ibidem*, s. 39.

są wystarczające, trzeba poznać także indywidualne odczucia i uwarunkowania owych odczuć.

Definicja podana przez Schmalza jest również subiektywna: „jakość życia może być zmierzona jako różnica między indywidualną pozycją człowieka a jego aspiracjami, dążeniami, potrzebami”²⁹.

Definicja ta oparta jest na przekonaniu, które podziela wielu badaczy, że w badaniach nad jakością życia powinny być zawarte pomiary oczekiwań, ponieważ jakość życia odnosi się bardziej do oczekiwań niż do rzeczywistości. W istocie, człowiek, który ma bardzo wysoki poziom oczekiwań, prawdopodobnie znajduje się w euforii i z powodu zbyt wysokich nie spełnionych oczekiwań łatwo może popaść w depresję. Pomiary oczekiwań mogą być zapewne pomocne w planowaniu zewnętrznych, materialnych aspektów jakości życia, niemniej wydaje się, że definicja ta jest zbyt wąska i ujmuje tylko jeden z komponentów i wymiarów omawianego zjawiska.

W ostatnich latach wzrosła niepomniernie liczba studiów nad subiektywnym odczuciem jakości życia. Do bardziej znaczących należą, między innymi, badania Dalkeya (1972); Abramsa (1973); Andrews i Witheya (1973); Rogersa i Converse'a (1975); Campbella, Converse'a i Rodgersa (1976); Clemente i Sauer (1976).

Wszystkie te studia zawierają wskaźnik subiektywnego dobrego życia czy pomyślności, takie jak poczucie szczęśliwości, zadowolenie i ocena doświadczeń życiowych itp. Podstawowym pojęciem w nich używanym jest satysfakcja rozumiana subiektywnie, tzn. że jednostka sama ocenia swoją sytuację³⁰.

Użycie satysfakcji jako miary wywodzi się od prac Lewina i innych, których zainteresowania skupiały się na rozbieżnościach między poziomem aspiracji a osiągnięciami na obszarze satysfakcji z pracy³¹.

Dużą luką w badaniach nad satysfakcją jest niedostatek teorii na temat stosunku między subiektywnym dobrym życiem a obiektywnymi warunkami i życiowymi doświadczeniami jednostki.

Najbardziej systematyczną próbą przedstawienia subiektywnych społecznych wskaźników były badania przeprowadzone przez Campbella, Converse'a i Rodgersa³².

²⁹ A. Schmalz, *ibidem*, s. 8.

³⁰ F. Andrews, S. Withey, *Developing Measures of Perceived Life Quality: Results from Several National Surveys*, „Social Indicators Research”, 1974, No 1, s. 1—26.

³¹ K. Lewin, T. Dembo, L. Festinger, P. Sears, *Level of Aspirations. Personality and the Behavior Disorders*, J. McVey Hunnt, ed. vol. 1, New York Ronald Press, s. 333—378.

³² A. Campbell, Ph. Converse, W. Rodgers, *The Quality of American Life: Perceptions, Evaluations and Satisfactions*, New York 1976 Russel Sage Foundations.

Zasadniczym argumentem autorów jest stwierdzenie, że rozważania nad dobrym życiem lub jakością życia muszą wziąć pod uwagę znaczenie obiektywnego świata dla jednostek. Dotyczy to szerokiego kręgu rozważań, od satysfakcji z własnego fizycznego środowiska do wartości i orientacji osobistych, społecznych. Życiowa satysfakcja jest tu rozpatrywana jako zależna od osiągnięcia satysfakcji w różnych życiowych dziedzinach, a podstawą oceny jest porównanie własnej aktualnej sytuacji z pewnymi standardami zawierającymi poziom aspiracji, oczekiwań, indywidualnych potrzeb i wartości.

Centralny problem teoretyczny badania sprowadza się do relacji między percepcją jakości życia a obiektywnymi warunkami życia. Badacze analizowali postrzeganą jakość w odniesieniu do następujących dziedzin życia: środowisko lokalne, kraj jako całość, środowisko pracy, małżeństwo i rodzina, sfera osobistego samopoczucia. W badaniach tych zaledwie 17% całej kombinacji subiektywnej percepcji jakości życia można było wytłumaczyć warunkami obiektywnymi. Otrzymane wyniki skłaniają do wniosku, że ludzie żyjący w obiektywnie lepszych warunkach mają większą szansę odczuwania zadowolenia, ale zarazem działają tu inne okoliczności i same obiektywne warunki nie są wystarczające do subiektywnego poczucia zadowolenia.

Subiektywne ujęcia jakości życia jakkolwiek różnią się w poszczególnych akcentach i propozycjach metodologicznych, oparte są na pewnych mniej lub bardziej uznanych założeniach.

1. Uważa się, że jakość życia jest zdeterminowana przez ludzkie potrzeby (Need), przekonania (Belief) i wartości (Value), tzn. wychodzi się z założenia, że jakość życia jest wysoce subiektywna i normatywna. Ważne jest, co człowiek uważa za wartości najważniejsze dla siebie, jak on ocenia swoją sytuację i co będzie uważał za najistotniejsze dla osiągnięcia dla siebie.

2. Dalej, uważa się, że jakość życia jest kategorią dynamiczną, zmieniającą w czasie i w przestrzeni. Wynika to z faktu, że otoczenie człowieka ulega ciągłym zmianom, a wraz z nim zmienia się sam człowiek. Poza tym, kiedy zmienia się środowisko, nieuchronnie dają znać o sobie nowe potrzeby. Bierze się również pod uwagę, że nawet jeśli otoczenie pozostaje nie zmienione, to jakość życia zmienia się — człowiek przyzwyczaja się do warunków, w jakich żyje. To, co jest określane terminem dobre życie dzisiaj, nie będzie tak określane za 10 lat, nawet jeśli otoczenie (grupy społeczne i środowisko) pozostanie takie samo (np. wspomnienie dawnych „dobrych dni” może odnosić się do ówczesnych odczuć, a nie do ówczesnej sytuacji). A więc ogólne doświadczenie odzwierciedla dynamiczne, a nie statyczne składniki otoczenia.

Z uznania tych założeń wynikają inne, dające się z nich wyprowadzić.

3. Jakość życia jest odczuciem bardzo osobistym, zindywidualizowanym i dla różnych ludzi ma różne znaczenie. Jest to podstawowy problem dla polityki społecznej, a także dla socjologów, którzy stawiają sobie pytanie, czy w ogóle jest możliwe mierzenie postępu społecznego.

4. Odczucie własnej jakości życia przez ludzi jest uzależnione od presji społeczeństwa i jego zmian. Przyjęcie tego założenia czyni możliwe powiązanie indywidualnych odczuć jakości życia z wartościami reprezentowanymi przez szersze struktury społeczne, a tym samym stanowi ważny ślad dla uoperatywnienia tej kategorii pojęciowej w polityce społecznej.

Z przyjęcia powyższych założeń wynikają także określone konsekwencje badawcze szczególnego uwzględnienia problematyki psychologicznej, zwłaszcza teorii potrzeb i wartości. Niestety wiedza na ten temat nie jest jeszcze zbyt bogata. Obiegowa mądrość ludowa twierdzi, że ludzie nigdy nie są zadowoleni, jeśli osiągną jedną rzecz, pragną czegoś innego. Jest to prawda pod pewnym warunkiem: istnieje pewien porządek, według którego pojawiają się potrzeby.

Teoria o hierarchii potrzeb głosi, że człowiek po zaspokojeniu potrzeb z „jednego poziomu” zaczyna zaspokajać potrzeby wyższego poziomu. Niezaspokojenie potrzeb stanowi motyw ludzkich zachowań. Zachowania można tłumaczyć przy pomocy znanego w psychologii schematu redukcji napięć: niezaspokojona potrzeba, naruszona równowaga organizmu, napięcie i potem działalność człowieka w celu jego likwidacji oraz powstanie w efekcie stanu obojętności lub satysfakcji.

Najbardziej znana teoria o hierarchii potrzeb to teoria Abrahama Masłowa³³. Według niego potrzeby pojawiają się w hierarchicznej kolejności od podstawowych do wyższych. Pewne potrzeby pojawiają się po częściowym chociaż zaspokojeniu innych, podstawowych. Masłow wyróżnia pięć poziomów potrzeb: fizjologiczne, bezpieczeństwa, posiadania, szacunku i samorealizacji.

Z uwzględnienia psychologicznej problematyki potrzeb i wartości wynikają dalsze konsekwencje dla badań nad jakością życia. W badaniach nad jakością życia przyjmuje się, że istnieje pewien porządek potrzeb i wartości cenionych przez pewnych ludzi, pewne wspólne pojęcia dotyczące jakości życia, a co zatem idzie pewne podstawowe sposoby mierzenia postępu społecznego. Jeżeli uda się ten porządek odkryć, to fakt ten będzie miał fundamentalne znaczenie dla prowadzenia ciągłej polityki społecznej. Pozwoli bowiem na przewidywanie żądań społecznych.

³³ A. Masłow, *Motivation and Personality*, New York 1970.

Mimo iż właśnie wokół subiektywnych ujęć jakości życia skupia się najwięcej kontrowersji, wynikających, przede wszystkim, z trudności pomiarów, a co zatem idzie ograniczenia ich funkcji wskaźnikowej dla polityki społecznej, ujęcia te, w moim przekonaniu, najbliższej odpowiadają problemom, z jakimi spotyka się współczesne „rozwinęte” społeczeństwo i dla których rozwikłania ta kategoria pojęciowa powstała.

Nie przeczy to podstawowej roli i znaczeniu rozpoznania warunków obiektywnych, w jakich żyją ludzie, jak i konieczności badania ich wpływu na subiektywną jakość życia. Gdyby jednak ograniczyć się w badaniach jedynie do rozpoznania i oceny znaczenia warunków obiektywnych dla dobrego bycia czy pomyślności ludzi, w zupełności wystarczyłyby już funkcjonujące i lepiej rozpoznane pojęcia „poziomu życia” czy „dobrobytu” i wprowadzenie jeszcze jednego niesprecyzowanego terminu nie miałyby większego sensu poznawczego.

Należy mieć nadzieję, że wysiłki badawcze, czynione w celu uoperatyzowania tego pojęcia, doprowadzą do takiego stanu, w którym będzie można zasadnie się nim posługiwać, zarówno w teorii, jak i w praktyce, a tym samym lepiej rozumieć i rozwiązywać nowe potrzeby społeczne i indywidualne, jakie nieuchronnie rodzi współczesna „cywilizacja szybkich zmian”.